

# Dymek, Benon

---

## Od Redaktora

---

Rocznik Mazowiecki 17, 7-9

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Od Redaktora

Niniejszy tom „Rocznika Mazowieckiego” ofiarowujemy pamięci Profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Andrzeja Bartnickiego, mając na względzie głównie Jego dzieło – Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtusku, zwaną powszechnie Oksfordem nad Narwią. Zarazem jest to największa niepubliczna szkoła wyższa na Mazowszu. Gdy w październiku 1994 roku inaugurowano pierwszy rok akademicki, miasto nie było przygotowane na to nowe zjawisko, więc zabrakło chleba w mieście, ale rozpoczęto zaspokajanie głodu wiedzy głównie młodzieży mazowieckiej. *Spiritus movens* tego wszystkiego był Andrzej Bartnicki, który miał wizję i umiejętności przekształcania jej w rzeczywistość. Potrafił też skupić wokół siebie grupę pasjonatów idei nowej szkoły wyższej.

Na okładce dajemy zdjęcie Biblioteki Wyższej Szkoły Humanistycznej, noszącej imię Andrzeja Bartnickiego, Rektora Założyciela, który na „surowym korzeniu” zbudował tę książnicę, a nawet wymyślił umieszczoną na frontonie dewizę biblioteki.

Gdy pierwszy raz ujrzałem ten charakterystyczny gmach, od razu skojarzył mi się z praświątynią egipską Abu Simbel, bo jest to świątynia wiedzy wszelakiej, bez której nie ma prawdziwego ośrodka akademickiego. Szczyci się swą biblioteką Uniwersytet Warszawski, ale Pułtusk ma także książnicę wyróżniającą się i zbudowaną od fundamentów dzięki inicjatywie Andrzeja. Z pewnością sam nigdy nie przypuszczał, że będzie tam wykute jego imię.

Część memorialną „Rocznika Mazowieckiego” otwiera Krzysztof Michałek, który przypomina sylwetkę wybitnego historyka dziejów powszechnych ściśle związanego z Uniwersytetem Warszawskim. Nie tylko był jego wychowankiem, ale długoletnim pracownikiem naukowym Instytutu Historycznego UW.

Leszek Bartnicki, brat Andrzeja, opisuje ich pogodne losy dziecięce i rodzinne spędzone w Sierpeckiem. Dlatego jest to relacja niezwykle cenna. Dzięki niej lepiej poznałem osobowość Jędrka, bo tak go zwano w kręgu rodzinnym. Leszku, serdeczne dzięki!

Natomiast Eugeniusz Gajda pokrótce prezentuje lata studenckie Andrzeja, również niezwykle ważne, bo wtedy kształtował się Jego charakter i zarysowały się pasje badawcze, którym był wierny jako wychowanek profesora Rafała Gerbera. Należy dodać, że R. Gerber był osobowością bardzo lubianą przez studentów.

Niech mi będzie wolno podkreślić, że z Andrzejem łączyły mnie więzi jeszcze z czasów studiów uniwersyteckich. Mieszkaliśmy wspólnie nie tylko w tych samych akademikach, ale również w tych samych pokojach, w warunkach spartańskich, na pryczach iście wojskowych, bo były to czasy szczególne, zamykające się w latach 1953–1957. Dojrzewaliśmy w trudnym okresie, ale mieliśmy mądrych profesorów. Zaszczepili nam oni zdrowy rozsądek i jednocześnie etos romantyzmu, który na nowo wybuchł po tragicznym okresie II wojny światowej. Nic więc dziwnego, że naszym dziełem, jeszcze studentów Uniwerku, był Październik 1956 roku. Był to czas wielkich zagrożeń, ale i euforii demokracji, wieców i żarliwych wystąpień, przede wszystkim nadziei na lepsze czasy. Okazało się jednak, że wszystko nazbyt szybko zaczęło się kończyć. Dla nas samych był to ruch na tyle głęboki, iż pozostawił trwałe ślady, a nade wszystko ukształtował nasze osobowości. Możemy się więc nazwać pokoleniem październikowym. Sam doskonale pamiętam, jak rok później oberwałem od milicji na placu Narutowicza, bo zachciało się nam bronić „Po prostu”.

Andrzej, Mazowszanin z Ziemi Sierpeckiej, przez większość swego życia zajmował się historią powszechną, najpierw odległą Etiopią. Osiągnął w tym względzie więcej aniżeli historycy angielscy. Jego dorobek docenił nawet sam cesarz Hajle Sellasje, który łaskawie udzielił mu audiencji. Andrzej pisał książki o konfliktach kolonialnych, o Afryce, a nawet Azji. Dużo wysiłku włożył w utworzenie Ośrodka Studiów Amerykańskich na UW i w wydanie pomnikowej *Historii Stanów Zjednoczonych Ameryki 1607–1990*.

On sprawił, że ostatnie swoje dziesięć lat poświęcił Mazowszu, jak gdyby wracając do korzeni. Osiągnąwszy szczyty w dziedzinie historii powszechnej powrócił na Mazowsze z misją szczególną, ważnym zadaniem utworzenia niepaństwowej szkoły wyższej. Wiedział, że głód wiedzy na Mazowszu jest ogromny, a nie każdego studenta stać na utrzymanie w Warszawie.

Dlatego standard stolicy przeniósł do Pułtuszka, miasta o bogatych tradycjach oświatowych, które jak gdyby czekało na propozycje Andrzeja. Od razu znalazł on tu zrozumienie wsparte konkretnymi działaniami. Bardzo szybko zadomowiła się nad Narwią profesura uniwersytecka, a studenci dla wybitnych profesorów ścigali do Pułtuszka nie tylko z Mazowsza.

Niech mi będzie wolno wysunąć tezę, że Pułtusk był jakby przeznaczeniem dla Bartnickich. Pierwszy raz do grodu nad Narwią przybyli jeszcze w 1954 roku w ramach akcji „miasto wsi”, gdy zostali wysłani do Pokrzywnicy. Następnie w 1955 roku Andrzej i Hania (bo tak nazywaliśmy Kalinę) zostali skierowani na praktyki pedagogiczne właśnie do Pułtuszka. Zawsze mile wspominali ten epizod z młodości „górnjej i chmurnej”.

Minęły lata całe. Andrzej wraz z grupą zaprzyjaźnionych profesorów zamierzał utworzyć szkołę wyższą. Myślał o dawnej stolicy Mazowsza, co jednak nie spotkało się z odzewem. Wtedy zaproponowałem mu Pułtusk, bogaty w tradycje oświatowe, a przede wszystkim pięknie położony oraz przyjazny ludziom. Tak się też stało. Po konsultacji z profesorem Januszem Szczepańskim władze miejskie natychmiast zgodziły się na spotkanie. Profesor Bronisław Nowak zawiązał nas do miasta nad Narwią. Była to wczesna wiosna 1994 roku. Narew zalewała

przybrzeżne łęgi, wszystko wyglądało dość niebezpiecznie, ale nie groziło powodzią. Profesor Bartnicki miał gotowy plan, ambitny, lecz jednocześnie realny. Został on w pełni zaakceptowany. Ciąg dalszy już znamy. Są tego dowodem liczne budowle WSH.

Dziś trudno sobie wyobrazić Pułtusk bez Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora. Oddanie hołdu profesorowi Gieysztorowi było także inicjatywą Andrzeja. W pełni więc zasłużył sobie Andrzej Bartnicki nie tylko na pamięć w „Roczniku Mazowieckim”, którego na początku był współwydawcą. Dodajmy, iż był także współzałożycielem Mazowieckiego Towarzystwa Naukowego.

Należy również podkreślić, że wydanie tego tomu „Rocznika Mazowieckiego” z biega się z dziesięcioleciem powstania MTN

Andrzej Bartnicki

(25 czerwca 1933 – 16 marca 2004)

Benon Dymek

W czerwcu 2003 roku Profesor dr hab. Andrzej Bartnicki, wybitny historyk dziejów powszechnych, od początku swojej aktywności naukowej związany z Uniwersyteciem Warszawskim, później – przez ostatnie dziesięć lat swojego życia – z Wyższą Szkołą Humanistyczną w Pułtusku, obchodził jubileusz swojego 70-lecia. W dziewięć miesięcy później już nie żył. Dla jego Rodziny, przyjaciół i współpracowników był to prawdziwy szok. Los okazał się niezwykle kapryśny – nagradzając w jednym roku wspaniałym jubileuszem, rok później zabierając Profesora spośród żyjących. Wszyscy odczuwali tę sytuację jako szczególnie niesprawiedliwą. Człowiek, który tak wiele osiągnął i tak wiele mógł i chciał jeszcze dokonać dla swojego otoczenia, został pozbawiony tej szansy. Minął ponad rok, a to poczucie kłopoty nie zniknęło. I nie miała tego żadna, nawet najbardziej podniosła uroczystość, jak np. nadanie imienia Profesora 100-lecie Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku w czasie obchodów 10-lecia uczelni w czerwcu 2004 roku czy odsłonięcie popiersia Profesora Bartnickiego w gmachu biblioteki w kwietniu 2005 roku. Strata człowieka wybitnego i potrzebego swemu otoczeniu nie może bowiem zostać łatwo zapomniana ani w żaden sposób zrekomponowana. Rok po pożegnaniu odczuwa się odejście Profesora również boleśnie, jak tuż po jego śmierci w marcu 2003 roku.

Profesor Andrzej Bartnicki urodził się 25 czerwca 1933 roku w Racynie. Od bardzo wczesnego dzieciństwa mieszkał w Zawidzu, z którym pozostał na zawsze bardzo emocjonalnie związany i zachował wrażliwość wdzięcznej pamięci. Z domu rodzinnego wyniósł patriotyzm, pracowitą obywatelską i zainteresowania humanistyczne, a zwłaszcza historyczne. Historia stała się jego wielką życiową pasją i profesją. Po skończeniu szkoły średniej podjął studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w roku 1957. Niedługo potem rozpoczął tę pracę dydaktyczną, równoległe pozostawiając badania i pisanie doktorałem. W roku 1966 na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego uzyskał stopień doktora, a w 1973 – doktora habilitowanego. Był profesorem od maja 1977 roku.